

A

AMAROK - Hunt



Michał Wojtas powrócił po dwunastu latach z nową płytą i pomysłem na nową trylogię. "Hunt" to dzieło kompletne, spójne, skierowane przede wszystkim do osób wyczulonych na piękno, które słuchają uważnie całych albumów i lubią wyruszać w dźwiękową podróż. Z pewnością spodoba się fanom Pink Floyd, Mike'a Oldfielda, Tangerine Dream ale także Lunatic Soul. To nastrojowa i niezwykle emocjonalna muzyka duszy o olbrzymim potencjale, w której mrok miesza się z hipnotyzującą słuchacza od pierwszych minut delikatnością. Wyjątkowości dodaje jej obecność znakomitych gości, z Mariuszem Dudą i Colinem Bassem na czele.

ANATHEMA - The Optimist

Jedenasty studyjny album liverpoolczyków to kontynuacja historii z wydanego przed szesnastoma laty "A Fine Day To Exit". Rozpoczyna się od utworu ze współzrędnymi w tytule - bohater zmierza w pośpiechu do samochodu, włącza silnik i szuka stacji radiowej. Gdy znajduje właściwą falę, transowy wstęp płynnie przechodzi w charakterystyczny gitarowy motyw, który nie pozostawia złudzeń, że pomimo ewolucji brzmieniowej wciąż słuchamy Anathemy. To niespełna godzinna muzyczna podróż z filmowym scenariuszem, który wciąga od pierwszej do ostatniej minuty i nie pozwala o sobie zapomnieć. Płyta jest równa, spójna i z odsłuchu na odsłuch pozwala odkrywać kolejne dźwiękowe ciekawostki.



AGUSA - Agusa

Klasyczne rockowe instrumentarium i flet... dźwięki, w których Jethro Tull spotyka Riverside, brzmiące, jakby zostały nagrane przed laty. Przesympatyczny szwedzki zespół, który odwiedził Inowrocław w 2016 roku przedstawił pięć nowych kompozycji, których słucha się z niemałą przyjemnością. Album w całości brzmi bardzo dobrze i trzyma poziom poprzednich wydawnictw.

POPPY ACKROYD - Sketches

Nie usłyszałabym o tym albumie, gdybym nie wybrała się na koncert Hidden Orchestra do gdańskiego klubu Żak. Pianistka, która we wspomnianym zespole gra również na skrzypcach oraz keyboardzie na swoim trzecim wydawnictwie skupia się jedynie na organicznym brzmieniu fortepianu. Najnowsza płyta artystki zawiera zarówno premierowe kompozycje, jak również materiał znany z poprzednich wydawnictw. "Sketches" to fortepianowe, bardzo intymne aranżacje, często sprawiające wrażenie nagrań demo. Odarte ze zbędnych ozdobników szkice i zarysy są w stanie wzruszyć niejedną wrażliwą duszę.



Delikatnych, lekkich jak piórko klawiszowych pejzaży wspaniale słucha się w półmroku, gdy można oczami wyobraźni usłyszeć szum morskich fal, poczuć zwiewność ptasich piór oraz marzyć obserwując poruszające się na niebie obłoki.

B

BJORK - Utopia



Bjork już po raz dziewiąty zabiera słuchaczy do swojego magicznego świata. Tym razem snuje opowieść o wysnionym miejscu, w którym króluje miłość i szczęście. Porównuje je do raju, stawiając najnowszy album w opozycji do swojego poprzedniego dzieła, które określała mianem piekła. "Utopię" wypełnia jej nietuzinkowy głos, delikatne elektroniczne pejzaże, brzmienie fletu i odgłosy przyrody. Artystka, która znana jest z bezgranicznej kreatywności również tym razem zaskoczyła słuchaczy nie tylko pod względem muzycznym, lecz także technologicznym. Poza normalną formą dystrybucji zdecydowała się na sprzedaż swojego najnowszego wydawnictwa za pomocą

kryptowaluty.

BLACKFIELD - V

Na nowym albumie Stevena Wilsona i Aviva Geffena znalazło się praktycznie to samo, co słyszeliśmy na płytach Blackfield kiedyś i to, co pokochali fani zespołu - ambitny pop, któremu daleko do progresywnych improwizacji. Trzydzieści nowych kompozycji składa się na opowieść o życiu, o codzienności, o nas. Szczery i uniwersalny przekaz ubrany został w bardzo lekkie i zwiewne melodie. Tak działa się od początku działalności zespołu, tak jest i teraz. Płyta jest równa, dobrze zagrana i po prostu piękna. To gitarowy pop najwyższych lotów, w którym przystępność połączono z ambitnym przekazem.



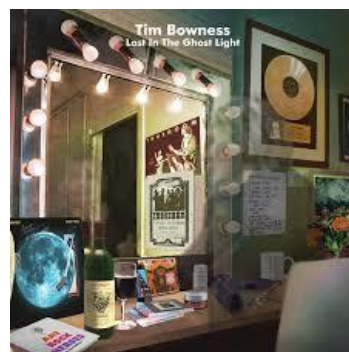
RICHARD BARBIERI - Planets + Persona



Niekwestionowany mistrz klimatu, klawiszowiec Porcupine Tree zabiera słuchaczy w międzygwiazdną podróż, pośród planet, planetoid i gwiazd. Oszałamiające piękno Wszechświata, pośród którego znajduje się człowiek podziwiający zapierające dech w piersiach zjawiska, przedstawione jest tu przy pomocy dźwięków - momentami bardzo wymagających i potrzebujących kilku konfrontacji, by w pełni je docenić. Jazz miesza się tu z transową elektroniką oraz melorecytacją i wokalizami, a snujące się, senne i relaksujące melodie kontrastują z hipnotyzującym międzygalaktycznym tańcem. To wciągający album, który unosi, wzrusza i zachwyca.

TIM BOWNESS - Lost In The Ghost Light

Połowa duetu No Man powraca z nowym solowym albumem, trzecim na przestrzeni ostatnich trzech lat. W najnowszych kompozycjach nie brakuje nostalgii i specyficznego romantyzmu, tak charakterystycznego dla twórczości Tima, jednakże pojawiają się tu również eksperymenty w samej konstrukcji utworów oraz bardziej odważne brzmienie gitar. Dodatkową atrakcją wydawnictwa jest obecność na nim takich gości jak m.in. Colin Edwin i Bruce Soord, którzy idealnie wpisują się w melancholijny, marzycielski klimat całości.



C

CIGARETTES AFTER SEX - Cigarettes After Sex



Debiutancki pełnowymiarowy album grupy, która połączyła pokolenia - może spodobać się zarówno młodym fanom indie popu, jak również doświadczonym muzycznym odkrywcom. Założony w Teksasie w 2008 roku zespół czekał dziewięć lat na wydanie płyty, jednakże długie oczekiwanie opłaciło się - otrzymaliśmy perfekcyjnie dopracowane, klimatyczne dzieło, na którym słysząc dream popowe echa Cocteau Twins. Pełne magii muzyczne pejzaże tworzą intymną atmosferę, która przenosi słuchacza w świat snów i może stać się wspaniałym towarzyszem romantycznego wieczoru we dwoje.

D

DECAPITATED - Anticult

Techniczny death metal zdecydowanie nie jest moim ulubionym gatunkiem muzycznym, jednakże nie sposób nie docenić tak doskonałego wydawnictwa jakim jest siódmy album Decapitated. Panowie, którzy już lata temu znaleźli się w czołówce zagranicznych reprezentantów polskiego muzycznego rynku na nowej płycie zaprezentowali fantastyczny popis swoich umiejętności. Z olbrzymią dbałością o szczegóły dopracowali swoje charakterystyczne brzmienie, w którym wyróżniają się przede wszystkim przyprawiające o zawrót głowy partie gitar i powalające na kolana perkusyjne blasty. Potężna dawka mroku zawarta w ośmiu bardzo konkretnych i spójnych utworach została dodatkowo wzbogacona o... przebojowość. Wciąż jest to jazda bez trzymanki i bezkompromisowy muzyczny "walec", da się jednak odnaleźć w nim melodię. To ważna płyta, której należy się uwaga i wyróżnienie w podsumowaniu. I jeszcze jedno - sytuacja z trasy w Stanach Zjednoczonych nie ma tu nic do rzeczy!



E

ELSIANE - Death Of The Artist



Duet Elsiane odkryłam trzy lata temu dzięki Arturowi Orzechowi i jego doskonałej audycji "Zaraz Wracam". Zespół tworzy urodzona w Peru wokalistka Elsieanne Caplette, która studiowała muzykę poważną oraz historyk sztuki i perkusista Stephane Sotto. Takie połączenie artystycznych dusz jest gwarancją nietuzinkowej współpracy. Muzyka Elsiane to kombinacja klimatycznej, momentami transowej elektroniki, muzyki symfonicznej, delikatnych perkusyjnych uderzeń, ciekawych improwizacji oraz popowej przebojowości. Twórczość duetu wyróżniają dodatkowo bardzo ciekawe teksty, a przede wszystkim wyjątkowy głos wokalistki, która w nieprawdopodobnie piękny sposób potrafi połączyć zwiewność i lekkość z mrokiem i niepokojem. Drugi długogrający album zespołu to pozycja obowiązkowa dla wszystkich wrażliwych muzycznych dusz.

EXQUIRLA - Para Quienes Aun Viven

Post rock staje się coraz bardziej hermetyczną odmianą muzyki rockowej i coraz trudniej o zaskakujący album. Pojawiają się jednak wyjątki potwierdzające tę regułę. Czterech muzyków grupy Toundra po wydaniu czterech płyt instrumentalnych postanowiło zaskoczyć fanów. Po przypadkowym spotkaniu i rozmowie na jednym z hiszpańskich festiwali panowie zaprosili do współpracy jednego z najciekawszych współczesnych wokalistów - Niño de Elche – eksperymentatora i twórcę nowego flamenco.



Post rockowe pejzaże, charakteryzujące się mrocznym, niepokojącym nastrojem zestawione zostały z bardzo specyficznym, natchnionym, płynnie przechodzącym od melancholii do wrzasku wokalem de Elche. W efekcie gitarowo-perkusyjna dynamika kontrastuje z senną, klimatyczną opowieścią, stwarzając niezwykle intrygujące połączenie. Co więcej, wyjątkowości temu wydawnictwu dodaje fakt, że w tekstach utworów została wykorzystana twórczość Enrique Falcóna – współczesnego poety, autora ponadczasowego zbioru poematów "La Marcha de los 150 Millones" z 1994 r., w wyśpiewanie których Niño de Elche wkłada całe serce.